

GŁOS SENIORA



Wanda Henisz-Kamińska. Morskie Oko, 23 listopada 1985. Fot. Józef Nyka

(Hinduski) czy wejścia od południa i od północy w jednym sezonie (Meksykanin David Liaño). Na szczycie było już 8 alpinistów z ukończonym 70. rokiem życia. Od 23 maja najstarszym zdobywcą jest 80-letni Japończyk Yuichiro Miura (ur. 12.10.1932). Z okazji jubileuszu, w Szwajcarii ma się ukazać album pokazujący zmiany cywilizacyjne w rejonie Everestu. Na 135 zdjęciach „wtedy i dziś” widać jak umiera krajobraz z lat pionierskich wypraw – tylko patrzeć, jak w Namche Bazar wystrzela apartamentowce. Autorem opracowania jest młody badacz Rodney Garrard.

WIEŚCI Z HIMALAJÓW

● Marina Koptiewa i Władimir Bielousow przeszli trudne i piękne wsch, żebro Kyajo Ri (6186 m). Formacja liczy 1000 m wysokości, szczyt osiągnięto 13 maja. Duży sukces sportowy. ● Jeden z czołowych himalaistów rosyjskich, Aleksandr Bołotow, zginął rankiem 15 maja w zerwach Lodospadu Khumbu wskutek przetarcia się poręczówki na ostrym kancie. Wraz z Deni-sem Urubko próbował poprowadzić nową drogę pd.-zach. ścianą Everestu. Ciało przetransportowano do Jekatierinburga. ● 20 marca na Everest wszedł rosyjski speleolog Denis Propałow (43), który w zeszłym roku w jaskini Krubera osiągnął głębokość 2140 m. Jego życiowa deniwelacja wynosi więc 10 988 m. ● Aż kilka wypraw – w tym węgiersko-słowacka – oblega w tym sezonie Kangchendzöngę. W centrum uwagi są dwie osoby: alpinistka irańska Parvaneh Kazemi i hiszpański weteran Carlos Soria (74). Carlos jest najstarszym ze zdobywców K2 (w wieku 65 lat), Broad Peaku (68 lat), Makalu (69 lat), Gasherbruma I (70 lat) i Manaslu (71). Wszedł on dotąd na 10 ośmiotysięczników, do zdobycia pozostały mu cztery: Kangchendzönga, Dhaulagiri, Annapurna i Shisha. ● 22 maja przyniósł złe wieści z Himalajów. Na Kangchendzöngę wracając ze szczytu osłabi Węgrzy Zsolt Eross i Peter Kiss, którzy na 8300 spędzili ciężką noc. Na Evereście zginęli podczas zejścia Mohammed Hossain z Bangladeszu i Koreańczyk Seo Sung-Ho. Ten drugi ma w dorobku 12 ośmiotysięczników a na Everest wszedł jako członek wyprawy „0 to 8848”, idącej od Zatoki Bengalskiej. Od początku sezonu na Evereście zginęło już 8 osób.

KRÓTKO

● W „Nowych Książkach” 5/2013 s. 21 ukazała się recenzja kolejnego zbioru wierszy Anny Skoczylas, zatytułowanego „Kolo życia”. Krzysztof Lisowski znajduje w wierszach „coraz więcej cienia, ciemnych barw jesieni życia”, choć wciąż jeszcze buntu i niezgody na bezruch starości. Ale – jak pisze – „nierealny jest powrót w tamte chwile i miejsca z towarzyszącymi wędrówek, bo ich nie ma już między nami”. Tomik jest jedenastą książką Hani – „krakowianki rodem ze Lwowa”. ● XVI Sprawozdawczo-Wyborcze Walne Zgromadzenie Delegatów PZA odbędzie się w dniach 8 i 9 czerwca 2013 r. w ośrodku „Zacisze” w Spale. Życzymy owocnych obrad i trafnych wyborów. ● W dniu 14 maja w pogrzebie Toniego Janika na Cmentarzu Salwatorskim uczestniczyła delegacja PZA, seniorat KW reprezentowali Stanisław Biel, Roman Śledziwski i Jerzy Wala. Zmarłego pożegnał w serdecznych słowach Staszek Biel. ● W objętości 120 stron ukazał się 15. już, jubileuszowy, numer biuletynu Uniwersyteckiego Klubu Alpinistycznego „BUKA”. Numer wypełniają liczne żywo napisane relacje i interesujące zdjęcia. Polecamy szczególnie „Podsumowanie sportowe UKA 2012” Bartka Jarosiewicza, który chyba słusznie pisze, że UKA jest aktualnie „najmocniejszym klubem w Polsce”. Redaktorem naczelnym jest Kuba Radziejowski. ● „Cała ja” Gerlinde Kaltenbrunner to kolejny bestseller górski, jakim obdarza nas pracowity katowicki „Stapis”. Stanisław Pisarek zachęca do lektury: „Przekonasz się, że czas poświęcony na *randkę* z Gerlinde będzie dużo owocniejszy, niż niejedna rzeczywista randka.” Mistrzowski przekład Małgorzaty Kielkowskiej. ● W dniach, kiedy na zimowym Broad Peaku doszło do tragedii, na zachodniej ścianie Tagveggen w dolinie Litldalen w Norwegii Przemysław Cholewa, Marcin Księżak, Jan Kuczera i Andrzej Sokółowski wytyczyli 20-wyściagową „Drogę Polską”, którą zadedykowali Maćkowi Berbeci i Tomkowi Kowalskiemu. Trudności VI+, M7, A1. (*Apoloniusz Rajwa*) ● Po raz XXV odbył się w Tatrach Zachodnich Memoriał Jana Strzeleckiego, najstarsze zawody w skialpinizmie w Polsce. Impreza upamiętnia naszego kolegę i przyjaciela, Janka Strzeleckiego. Organizatorem bądź współorganizatorem zawodów od początku jest Marek Głogoczowski. (*Apoloniusz Rajwa*) ● Kolejnym zdobywcą Korony Himalajów został Koreańczyk Kim Chang-Ho. Całą serię zrealizował w 7 lat i 10 miesięcy, poprawiając – jak podkreślają światowe portale – rekord Polaka Jerzego Kukuczki, który był o (zaledwie!) 1 miesiąc gorszy. ● Nakładem Federacji Alpinizmu Rosji wyszedł z druku „klasyfikator” dróg w górach dawnego ZSRR, gruntownie zaktualizowany przez ekspertów. Książka obejmuje 5919 dróg. ● Z inicjatywy Polskiej Organizacji Turystycznej, 28 maja w schronisku nad Morskim Okiem zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca wizytę w Tatrach w r. 2004 Sir Edmunda Hillary’ego. Cóż, Everestu nad Morskie Oko nie przestawimy, niech więc będzie przy najmniej jego pierwszy zdobywca... ● W weekend 20–21 maja odbyło się skalkowe spotkanie „Pokutników”. Pogoda była wspaniała, skały w zieleni i słońcu. Uczestników zjawilo się ok. 30, głównie z Krakowa i Śląska. Gospodyni podawała smaczny bigos i kaszankę, były też kielbaski przy ognisku. Przed nami zlot nad Morskim Okiem. (*Barbara Morawska-Nowak*).

WANDA HENISZ-KAMIŃSKA

Odchodzi jako ostatnia z grona weteranów wielkiego taternictwa przedwojennego. Zamyka się pewna karta dziejowa, nikt nam już nie opowie, jak wyglądał Marek Cybulski, jak się wspiął Staszek Braun, kto jest na zdjęciu z Mirkiem Dunin-Borkowskim. Związała się liną w roku 1935 i miała znakomitych partnerów. Była od nich młodsza i przeżyła wszystkich. Urodzona 20 sierpnia 1918 w Zborówku, Wanda Heniszówna (-Kamińska) w r. 1932 zamieszkała w Zakopanem i tam w 1936 w „Szarotce” zdała maturę. W r. 1935 jej owdowiła matka wyszła za mąż za znanego zakopiańskiego lekarza i społecznika, redaktora „Zakopanego”, Józefa Żychonia. Wanda góry poznała jako harcerka, turystka i narciarka, w arkana taternictwa wprowadził ją Wawrzyniec Zuławski. Na początek były granie Fajek, Niebieskiej Turni i Kościelca. Sama niebawem zachęciła do wspinania Marka Cybulskiego, syna taterniczki i pisarki Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej. Z wielu wspólnych dróg wspominała klasyczną i trawers Zamarłej. Była blondynką o nordyckiej urodzie i otrzymała przezwisko „Walkiria”. „To nasza maskotka” – mawiał o 17-latce Wiktor Ostrowski. W r. 1938 zapisała się na Wydział Geologii UW, kolegę mając w osobie Stefana Bernadzikiewicza „Siama”. W poczet członków uczestników Koła Zakopiańskiego KW została przyjęta w początku lata 1936 roku, członkostwo zwyczajnie uzyskała dopiero w jesieni 1945. Jej częstym partnerem był Tadeusz Orłowski, w składzie zespołów pojawiali się też Róża Drojicka, Witold H. Paryski, Zofia Radwańska-Paryska, Jan K. Dorawski, Zdzisław Dziędzielewicz, a do bliskiego kręgu należeli Ostrowski, Bolesław Chwaściński, Józef Orenburg, Paweł Vogel, Tadeusz Bernadzikiewicz, Tadeusz Pawłowski i inne ówczesne sławy. Miała talent do skały, toteż uczestniczyła w otwarciu ok. 20 nowych dróg i wariantów, przewodnik WHP notuje ją 16 razy. Parę ważniejszych osiągnięć wylicza WET (s.491): Żleb Drège’a w Granatach (1938), pd.-zach. grań Żabiej Łalki (1946), pd.-wsch. uskok Zadniego Mnicha bez sztucznych ułatwień (1946), środek pn. ściany Żabiego Szczytu Wyżniego (1946). Wykaz jej wejść z pomysłnych lat 1945–46 zawiera „Taternik” 1947 s.19–20. W pamięci najgłębiej utkwił jej udział w pierwszym przejściu Żlebu Drège’a, jako pierwsza wspinaczka po 2-letnim pobycie w Kanadzie. Z roku 1945 wspominała nowe warianty na pn.-wsch. ścianie Mięguşzowieckiego Pośredniego, na wsch. żebrze Rumanowego i na pn.-zach. ścianie Wielickiego Szczytu. Wspiwała się też w Tatrach podczas wojny. W lecie 1941 r. mieszkając przez dłuższy czas w „Murowańcu”, chodziła z Orłowskim po okolicznych ścianach. Pogoda była deszczowa, a oni cieszyli się pięknem dróg Stanisławskiego. Nie stroniła też od działalności w zespołach żeńskich, w których mogła pełniej pokazać swoje umiejętności. Jej partnerką była dr Małgorzata Serini-Bulska, z Zofią Krygowską zrobiła nawet nową drogę na Żabi Szczyt Niżni – przez zach. żebro wtedy jeszcze bezimiennej Marusarzowej Turni (WHP 1164, 14 VII 1947). Później nadal była w Tatrach, wprowadzała w nie synów, zdarzały się też łatwiejsze wspinaczki. W większym gronie dawnych przyjaciół ostatni raz znalazła się w Roztoce i nad Morskim Okiem w listopadzie 1985 – na hucznych urodzinach Tadeusza Pawłowskiego. Poznała wtedy Fera Mrázka i Arna Puškáša. Już przed wojną z zapałem fotografowała, dziadek

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klaudyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201305.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

kupił jej aparat Leica. W lata wojny była zaangażowana w sprawy konspiracyjnego KW, produkowała setkami odbitki dla „Taternika”, które odbierał od niej Tadeusz Bernadzikiewicz (Tebek). Była członkinią honorową KW Warszawa, taternictwem i górami interesowała się do końca życia a „Głos Seniora” otrzymywała w większym i czytelniejszym formacie. Ostatni liścik, napisany już chwiejną ręką, otrzymaliśmy od niej na Boże Narodzenie 2012 roku. Zmarła 5 maja 2013 r., w dniu 13 maja spoczęła obok męża na Starych Powązkach.

Józef Nyka

Lit. Garść wspomnień z dawnych lat. Z Wandą Henisz-Kamińską rozmawiają Barbara Morawska-Nowak i Stanisław Janocha. „Pamiętnik PTT, tom 11, 2002 s.93–98.

TONI JANIK



W dziejach naszej organizacji niewielu było działaczy, którzy w sprawy Klubu włożyliby tyle serca i taki szmat życia. Urodził się 17 kwietnia 1919 r., matka była Niemką sudecką, ojciec zginął w Katyniu. Po maturze, obowiązkową służbę Junaków odbywał w Zakopanem, mieszkając w barakach za „Kolibą” i budując drogę podnóżami Gubałówki. W jesieni 1939 r. przy próbie ucieczki na Węgry został zdradzony przez słowackich chłopów i kilka miesięcy spędził w więzieniu gestapo w Rzeszowie. Wydobył go stamtąd przez matkę graniczyło z cudem. Z wykształcenia był ekonomistą (Akademia Handlowa w Krakowie 1950–53). Wspiął się od r. 1953, taterniczką była też jego żona Inka, zmarła w r. 1995. Taternictwa oboje nie traktowali wyczynowo, Antoni – Toni, jak go nazywaliśmy – był za to bardzo aktywny organizacyjnie. W latach 50. działał w łódzkich Sekcjach Taternictwa i Alpinizmu, gdzie jako „sprzętowy” zajmował się ważnym wówczas zaopatrywaniem ludzi w sprzęt, odzież, obuwie. Zainicjował wtedy i zorganizował wymianę grup wspinaczy z NRD. W składzie Zarządu Głównego KW znalazł się w kadencji 1956–58 a następnie w latach 1963–1977 z równie ważną funkcją skarbnika i prezesa. Jego pomysłem był, uruchomiony w r. 1964, Fundusz Berbeki. Prezesa Tonia objęła kadencja 1969–72 i 1972–74, podczas których w naszym alpinizmie wiele się działo dobrego. Wyjechała pierwsza wyprawa w Karakorum (na Malubiting, 1969), 26 sierpnia 1971 biało-czerwona załopotała na prawie 8-tysięcznym dziewiczym Kunyang Chhishu, ruszył himalaizm zimowy (Noszak 13 II 1973, 8250 m na Lhotse 25 XII 1974). Inicjatywą i „oczkiem w głowie” Tonia była Komisja Alpinizmu Niewyczynowego, która drogą wyjednywanych przez niego na Zachodzie „lewych” zaproszeń pozwoliła w te ciężkie lata ok. 300 członkom KW zobaczyć Alpy i inne góry Europy. Zwieńczeniem tego programu były dwie samolotowe wymiany 60 osób z Club Alpin Suisse, z grupowym wejściem na Mont Blanc 42 osób. Kierował tymi wymianami przyjaciel Tonia, sekretarz generalny KW, Jan Kowalczyk. Jako biegły w niemieckim, Toni cieszył się poważaniem w UIAA, której ton wtedy nadawało lobby niemieckojęzyczne. Na kongresach UIAA ścisłał dłonie generałów Franco w Hiszpanii i Svobody na Hradczanach. Należał do nielicznych wówczas działaczy, którzy umieli przewodzić karierę wspinania zawodniczego i lansować je wbrew gremialnym na Zachodzie sprzeciwom i protestom. Jako oficjalny obserwator UIAA był delegowany na radzieckie zawody na Krymie. W r.1971 (16–17 października) zorganizował jedyne u nas po wojnie Walne Zgromadzenie UIAA. Był ostatnim prezesem KW i członkiem honorowym PZA. O swoich górach i swojej pracy w Klubie szeroko opowiedział w rozmowie z red. Barbarą Morawską-Nowak w „Taterniku-Suplemencie” 1997.

Toni miał rozległe zainteresowania humanistyczne, rozczytywał się w książkach o historii najnowszej. Był patriotą śląskim i cieszyńskim, ostatnio zatroskanym problemami tych ziem. Na temat gwary śląskiej wymieniał listy z prof. Miodkiem. Prowadził szeroką korespondencję, w pisaniu listów i w polszczyźnie był mistrzem, jakich już dzisiaj nie ma. Mało kto też wie, że jako emeryt Toni stał się wytrawnym podróżnikiem. W latach 1979–92 odbył statkami PLO 7 rejsów, w tym jeden dookoła świata (60 000 km). „Przebyłem na morzu łącznie 235 000 km, byłem w 39 krajach, zawinąłem do 97 portów, w morzu spędziłem 429 dni, w portach 391 dni” – pisał. Zwiedził też partie ZSRR, Koreę Północną, a w marcu 2007, w wieku 88 lat – Chiny. Trzy razy był w Ziemi Świętej, gdzie wszedł na górę Synaj. Jego relacje z podróży liczą 24 oprawione tomy (6300 stron) i znajdują się dziś w zbiorach bibliotek Śląskiej i Jagiellońskiej, podobnie jak jego cenne opracowania

katyńskie. Zmarł 8 maja 2013 i spoczął obok Inki na krakowskim Salwatorze. Opuszcza nas po niezwykle aktywnym życiu i ciężkiej chorobie – równocześnie z Wandą Henisz-Kamińską, swoją prawie rówieśnicą. W górach raczej się nie spotkali, ale razem zastukają do bram Raju, na który oboje uczciwie zasłużyli.

Józef Nyka

Odejsięc Tonia jest dla mnie wyjątkowo bolesne. Przysyłał mi często listy, wspominam go z czasów kiedy był prezesem KW, ze wzruszeniem przypominam sobie jego przyjazd do Gdyni, by pożegnać naszą wyprawę odpływającą do Peru (1971). Mam w pamięci jego działania umożliwiające wielu członkom KW wyjazdy w Alpy. Byłem m.in. na zorganizowanych przez niego wyjazdach w Alpy Walijskie, w masyw Mont Blanc, kierowałem obozem w Alpach Delfinatu (Oisans). Ze wzruszeniem przypominam sobie „laurki”, jakie mi przysyłał w lata mojego prezesowania w KW Bielsko-Biała a potem BKA. Były to zachęty do dalszej pracy w Klubie. Żegnaj go ze szczerym smutkiem.

Jan Weigel

Z TATR SŁOWACKICH

Od 11 maja Łomnica Tatrzńska ma nową placówkę muzealną. W samym centrum miejscowości otwarto interesujące Muzeum Narciarstwa. Twórcą ekspozycji i właścicielem znacznej części eksponatów jest młody kolekcjoner i entuzjasta sportów zimowych, Vladimír Hubač. Muzeum prezentuje początki narciarstwa na Słowacji (do r. 1945), ale także historię innych sportów zimowych. Do najcenniejszych pamiątek należą ponad 3-metrowe narty wyprodukowane w r. 1885 w Oslo. Można także oglądać oryginalne bobsleje z r. 1908, wykorzystywane na torze na stokach Łomnicy. Muzeum jest czynne codziennie w godz. 9–18 (a latem nawet do 22), wstęp 2,50 €.

6 maja słowackie agencje podały, że jeszcze przed tegorocznym sezonem letnim zostanie wytyczona pierwsza na Słowacji via ferrata. Jej pomysłodawca, Oblastna organizácia cestovného ruchu Región Vysoké Tatry, ma już podobno zgodę ŚL TANAP, S-TANAP i miasta Wysokie Tatry na poprowadzenie takiej drogi graniają między Czerwoną Ławką a Lodową Przełęczą. Trwają rokowania z ministerstwem ochrony środowiska. Koszty budowy ferraty oszacowano na 30 000 €. Na razie nie wiadomo nic na temat przepisów, które powinny regulować ruch na nowym szlaku.

Przy okazji informacja, że w maju ukazało się nowe, VIII już, wydanie naszego przewodnika „Tatry Słowackie”, gruntownie zaktualizowane, choć bez powyższych informacji. W kwietniu opuściło drukarnię XVIII wydanie „Tatr Polskich”.

Monika Nyczanka

NASI TAM WYSOKO

W tym sezonie Polacy znowu uczestniczą w obleganiu 8-tysięczników. Pod Dhaulagiri 10 kwietnia założyła bazę wyprawa unifikacyjna PZA pod proporcem projektu „Polski Himalaizm Zimowy” i pod wodzą Jerzego Natkańskiego. Zespół tworzą Agnieszka Bielecka, Tamara Styś, Robert Cholewa, Marcin Miotk, Piotr Tomala, Darek Załuski, Jacek Żebracki. W połowie maja Jacek zachorował i zszedł w dół, eskortowany przez Marcina Miotka. Z tego samego zezwolenia korzysta Paweł Michalski, który wspina się z Włochem Simonem la Terra. Na Makalu próbują szczęścia Kinga Baranowska i Rafał Fronia. Kinga ma w dorobku osiem 8-tysięczników, czyli tyle, ile zebrała Wanda Rutkiewicz. Z początkiem lata ma wyruszyć organizowana przez Jacka Berbekę wyprawa pogrzebowa na Broad Peak.

MOUNT EVEREST 60

Świętujemy kolejne jubileusze pierwszego wejścia na czubek Ziemi, najhuczniej fetowana była – w Katmandu i Londynie – pięćdziesiątka. Wiosną 1953 sukces wyprawy brytyjskiej nasza prasa przyjęła kwaśno, donosząc o nim w skromnych, pełnych niewiary i uszczypliwości notatkach. Próbowano podważać prawdziwość relacji, akcentowano pierwszeństwo Tenzinga na wierzchołku. W pełni rzeczowe omówienie dał „Oscypek” nr 8 a jeszcze pełniejsze Jan K. Dorawski w „Tygodniku Powszechnym” 1953–1954. Tzw. „problem Tenzinga” „Oscypek” nazwał otwarcie „bzdurą”. Tegoroczny jubileusz jest tym szczególny, że po śmierci 20 marca Georga Lowe (GS 3/2013), nie żyje już nikt z członków zwycięskiej ekipy Lorda Hunta. Jak obliczył Eberhard Jurgalski, od r. 1953 do połowy r. 2012, czyli w ciągu 60 lat, na szczyt Everestu weszło 3755 ludzi, niektórzy powtórnie lub po wiele razy. Wejść w sumie dokonano 6150. Tej wiosny sypią się kolejne setki, a „historycznymi” faktami stają się takie wydarzenia, jak pierwsze siostry bliźniaczki